

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Języki z całego świata

**Każdy dorosły człowiek powtarza nam, że znajomość języków obcych jest bardzo ważna. Dziś angielskiego uczy się niemal każdy. Ale na nim świat się przecież nie kończy. Coraz więcej osób decyduje się na naukę japońskiego, tureckiego czy... hebrajskiego. Skąd zainteresowanie niestandardowymi językami? Czy warto się ich uczyć?**



W domu, w szkole i na studiach każdy wpaja nam, że bez nich będzie nam ciężko w życiu. W obecnych czasach nauka nietypowych języków obcych, takich jak bułgarski, portugalski czy norweski, stała się modna. Uczących się wcale nie zraża fakt, że są one mało popularne.

### „Oryginalnie” znaczy „lepiej”

Wybierając szkołę średnią, mamy jednocześnie możliwość wyboru języka, który będziemy doskonalić przez następne lata nauki. Najczęściej są to te wszystkim znane, takie jak niemiecki, francuski czy angielski, który stał się językiem światowym, uniwersalnym i bez jego znajomości trudno o dobre funkcjonowanie. – Nie mam ochoty już dalej zagłębiać się w angielski, w tym roku zdałem CAE, więc myślę, że obecnie to mi wystarczy – uważa Maciek Gonder, student trzeciego roku Politechniki Wrocławskiej. – Ostatnio dużo osób zaczyna naukę rosyjskiego, który znowu z wielu powodów staje się coraz bardziej atrakcyjny – dodaje po chwili.

### Modne południe

– Moja siostra studiuje filologię słowiańską, gdzie bułgarski jest językiem wiodącym i twierdzi, że jest to język bardzo prosty i z jego znajomością łatwiej będzie znaleźć pracę, gdyż mało osób nim włada – mówi Agata Lech, licealistka z Wrocławia. Przeglądając różne oferty pracy,

można zauważyć, że brakuje w Polsce tłumaczy. Potrzebne są osoby znające język rumuński, węgierski czy czeski. – Rozpoczęłam studia na filologii serbsko-chorwackiej na Uniwersytecie Wrocławskim – wypowiada się Alicja Gulińska. – Interesuje mnie kultura słowiańska, bo choć właściwie powinna być nam bliska, wciąż niewiele o niej wiemy – opowiada.

Jeżeli w szkole nie ma możliwości nauki ciekawego języka obcego, warto zacząć uczęszczać na kursy. – Teraz chodzę na hiszpański, chcę zdawać z niego maturę i wybrać się na iberystkę, gdzie dodatkowo będę miała portugalski – mówi Joanna Śliwa, uczennica XIII LO.

### Egzotycznie i orientalnie

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu daje nam duży wybór nauki języków obcych. Można tam się uczyć tureckiego, arabskiego, mowy skandynawskiej i wielu innych. – Studiuje turkologię i nie uważam, żeby ten

język był trudny. Jakby do ujęskiego było tyle materiałów, czyli opracowań, studiów, słowników i gramatyk, co do angielskiego, to myślę, że byłby popularniejszy. To samo tyczy się innych języków orientalnych – mówi Kamil Kruk, student z Poznania.

Dużo osób wybiera nietypowe języki, ponieważ wiążą z nimi swoje późniejsze życie. Tak jest z Martyną Nalepą, uczennicą klasy dziennikarskiej w trzynastce. – Rozpoczęłam samodzielną naukę hebrajskiego, ponieważ interesuję się kulturą żydowską, chciałabym pracować na Wydziale Afryki i Bliskiego Wschodu i zajmować się oczywiście Izraelem – opowiada Martyna. – Możliwość nauki tego języka daje mi Uniwersytet Wrocławski, na który mam zamiar się wybrać – dodaje.

### Daleki Wschód

– W mojej szkole mają wprowadzić nieobowiązkowe zajęcia z języka chińskiego, na które z pewnością się wybiorę i jeżeli

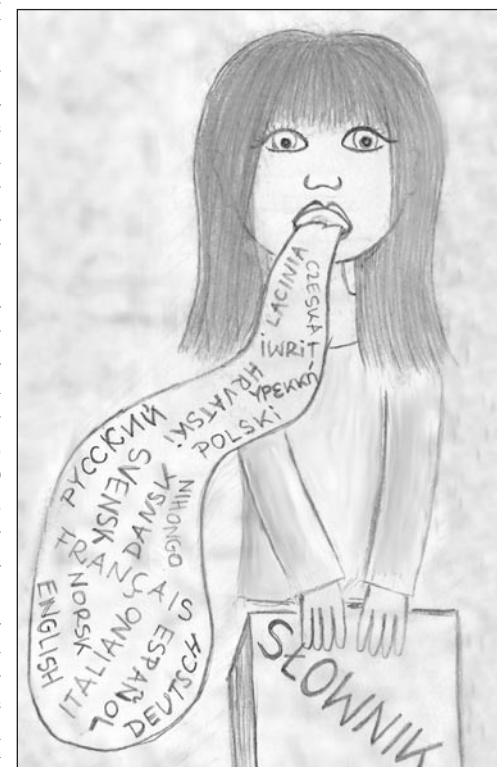
nie zniechęcę się po pierwszych lekcjach, to będę miała się czym chwalić – śmieje się Daria Stankiewicz, uczennica III LO we Wrocławiu.

Rodzina i znajomi różnie reagują na to, jakich języków się uczy. Jeśli chodzi o Grzegorza Węglińskiego, studenta Politechniki Wrocławskiej, to dla całej jego rodziny nauka japońskiego jest czystą abstrakcją. – Na początku wybrałem ten język jako dodatek tak dla zabawy, ponieważ nie było miejsc na angielskim, ale później nie mogłem go zmienić na nic lepszego – mówi. – Bałem się, że na wykładach spotkam samych fanów mangi, jednak tak się nie stało. Teraz nawet mi się spodobało. Język

japoński jest łatwiejszy od chińskiego, a jego gramatyka jest jak budowanie z klocków Lego. Nie wiąże z nim swojej przyszłości, uczę się głównie dla siebie. Tak samo było z rosyjskim – dodaje Grzesiek.

Świat, który nas otacza, ciągle się zmienia i stawia coraz wyższe wymagania. Teraz nie wystarczają już bardzo dobre oceny w szkole. Ludzie, którzy chcą coś osiągnąć, muszą pracować nad sobą, rozwijać się i ciągle się uczyć, a nade wszystko powinni stawiać na języki obce.

JOANNA WĘGLIŃSKA



Ilustr. Natalia Sperling

## Tap Madl – wersja hard

**Wybieg, kamery, aparaty, światła reflektorów, podróże, sława i pieniądze. A właściwie... dużo pieniędzy. Tak większość ludzi wyobraża sobie pracę w modelingu, nie widząc drugiej strony medalu, czyli nieprzespanych nocy, niezjedzonych posiłków i wyrzutów sumienia z powodu tego, że zrobiło się coś wbrew sobie.**

Zarówno telewizja jak i czasopisma przedstawiają nam obraz pięknych i kryształowych ludzi bez wad. Młode dziewczyny, zapatrzone w te chodzące ideały, pragną chociaż przez chwilę poczuć się jak w amerykańskim filmie, stojąc przed tłumem ludzi, którzy patrzą na nie, gdy te w swoim perfekcyjnym ciele przechadzają się po wybiegu w sukience od Chanel i pantofelkach Prady.

### Z drugiej strony

– W moim przypadku kariera rozwinęła się w bardzo szybkim tempie – mówi Renata Ruszczyc z XIII LO we Wrocławiu. – Nie znając prawdziwego świata mody, wyleciałam do Mediolanu w wieku czternastu lat. Było bardzo ciężko, niełatwo jest zrozumieć pewne kwestie w przypadku podpisania kontraktu na wybieg do pokazu Gucciego i sesje we

włoskich czasopismach. Jeżeli na castingu nie jesteś wystarczająco dobra lub masz zbyt dużą konkurencję, to sprawa jest prosta, coś za coś – seks z pracodawcą w zamian za kontrakt. Ale takich sytuacji na szczęście można uniknąć. Niestety, najgorzej jest wtedy, kiedy idziesz jak burza, wygrywasz po kolei wszelkie możliwe castingi, a tu nagle „bum”, nie masz pracy, twoje pięć minut się skończyło, moda się zmieniła lub po prostu nie mieścisz się w rozmiar 34. W takich chwilach pozostaje się samemu ze swoją depresją. A w Polsce, co tu dużo mówić, perspektyw dla modelek nie ma – dodaje Renata.

### Męski punkt widzenia

– Moja praca w modelingu rozpoczęła się jakieś dwa lata temu – mówi Broniek, również uczeń XIII LO. – Wiadomo, w tej pracy, jak w każdej innej, wszystko zale-

ży od tego, z kim się pracuje. Niektórym mogłoby przeszkadzać to, że praktycznie wszyscy mężczyźni związani z modą: projektanci, wizażyści, fryzjerzy, są homoseksualistami, nierzadko ludzie ci pracują ze sobą w parach, co potęguje niesmak. Generalnie w tym mniej zaawansowanym modelingu spo-

tyka się miłe i życzliwe osoby, ale ci z wyższego szczebelka są pewni siebie i otwarcie mówią, czego żądają i jeżeli nie będziesz starał się wystarczająco, długo nie pociągniesz.

– W tym zawodzie jest się tylko marionetką, która ma wyglądać dokładnie tak, jak sobie w danej chwili agencja tego człowiczka wymyśliła – twierdzi Bartek. Uważa, że modeling psuje kobietę. – Znam wiele mode-

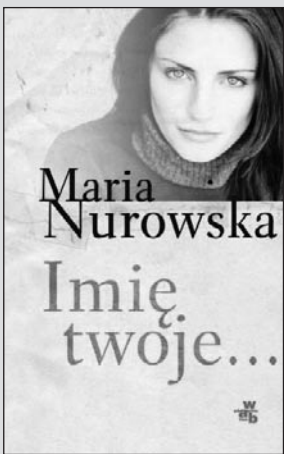
lek i dzieli się je na dwie grupy. Pierwsza to taka, w której dziewczyny uważają się za nie wiadomo kogo, natomiast te z drugiej grupy są wyniszczane psychicznie i fizycznie, ładuje się im do głowy, że mają schudnąć lub postępować tak, a nie inaczej. Managerowie czy też kierownicy potrafią bardzo efektywnie wpłynąć na ich życie, a one robią później wszystko, czego od nich żądają pracodawcy. Niektóre z nich stosują różne zagrywki tylko po to, by się wybić. Niemniej fotografowie są bardzo otwarci na propozycje ze strony kobiet, z korzyścią dla obu stron. Szkoda tylko, że mamy do czynienia z wyścigiem szczurów, który prowadzi do bulimii, anoreksji i najczęściej depresji – dodaje.

Z jednej strony modeling to wspaniała praca, dzięki której można poznać świetnych ludzi, zwiedzić świat, zdobyć pieniądze i sławę, z drugiej natomiast niebezpieczeństwo chorób, depresji, kompleksów, a często także zawalenie szkoły, bo najlepszy wiek na rozpoczęcie kariery w modelingu to około trzynastu, czternastu lat. Pomimo wszelkich plusów tego niewątpliwie ciekawego zawodu nie można zapominać o innych życiowych celach i marzeniach, które mamy do spełnienia.

MARTYNA NALEPA



Fot. Magda Pacek

Okiem  
Recenzenta

## Imię twoje...

Żyjemy, nie zastanawiając się nad tym, w jaki sposób. Budzimy się i zasypiamy, nie zważając na codzienność. Z przyzwyczajenia nie zauważamy jej wad, czasem nawet i zalet. U niektórych dzieje się tak aż do śmierci. Innym przytrafia się coś, co sprawia, że robią rachunek sumienia i przekonują się, że ich żywot wcale nie był tak zadowalający, jak mogłoby się wydawać. Takim właśnie przypadkiem jest główna bohaterka jednej z powieści Marii Nurowskiej.

IMIĘ TWOJE... to historia Amerykanki Elizabeth, której mąż zginął podczas pobytu na Ukrainie. Kobieta pełna determinacji i odwagi, pomimo przerażenia nieznaną jej Europą Wschodnią, wyrusza do postkomunistycznego Lwowa, pełnego nieszczęścia miasta, by dowiedzieć się więcej o zniknięciu ukochanego. Tam rozpoczyna się dla niej walka nie tylko o poznanie prawdy, ale i samej siebie.

Maria Nurowska napisała powieść pełną trzymającej w napięciu akcji. Sprawiała, że od książki wręcz nie można się oderwać, aż nie doczyta się ostatniej strony. Zmusza do refleksji, do wyciągnięcia wniosków. Dzięki poznaniu przemysła głównej bohaterki z łatwością możemy wczuć się w jej rolę, co sprawia, że przeżywamy równie mocno te same emocje, co ona. Wzruszenie, strach, gniew, współczucie...

Czytając „Imię twoje...”, można także poznać sytuację Ukrainy po uzyskaniu niepodległości. Z ludzkich doświadczeń i obserwacji dowiadujemy się o wszelkich problemach, rozterkach – nie tylko teraźniejszych, ale także dotyczących przeszłości narodu. Spacerując zaś wraz z Elizabeth po Lwowie, zapoznajemy się z zabytkami tego urokliwego miasta.

„Imię twoje...” to pierwsza część trylogii ukraińskiej. Liczne walory tej książki pozwalają polecić ją niemalże każdemu. Atuty te utwierdzają również w przekonaniu, że zaczynając lekturę, należy od razu wyposażyć się w dwie pozostałe części sagi, jakimi są: „Powrót do Lwowa” oraz „Dwie miłości”. Powieść ta jest bowiem tak fantastyczna, że chce się jej więcej i więcej.

MONIKA  
RAKOWICZ



## Dar życia

Żyjemy chwilą, cieszymy się życiem. Jesteśmy młodzi i sądzimy, że mamy jeszcze czas, aby zastanowić się nad tym, co stanie się z nami po śmierci. Członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej chcą przekonać młodzież, że nie ma na co czekać, bo wystarczy jeden podpis na Oświadczeniu Woli, aby dać komuś szansę na nowe życie!

Już po raz drugi zorganizowaliśmy w Centrum Handlowym Galeria Dominikańska akcję „Daj coś od siebie” uświadamiającą wrocławian o problemach transplantologii. Podczas edycji wiosennej inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem, jednak 27 listopada ubiegłego roku liczba odwiedzających nasze stoisko przerosła najsmieszniejsze

oczekiwania. Z radością możemy stwierdzić, że Polacy coraz mniej sceptycznie podchodzą do oddawania po śmierci swoich narządów, chcą na ten temat rozmawiać i poszerzać swoją wiedzę o przeszczepach.

Główną ideą naszej akcji jest przekonywanie młodzieży do podpisywania Oświadczeń Woli, w których wyrażamy zgodę na pobranie



Fot. Monika Parda



Fot. Magda Patek

po śmierci naszych narządów. Wystarczy jeden „autograf”, krótka rozmowa z najbliższymi o podjętej przez nas decyzji i noszenie podpisanej karteczki przy sobie, aby w przyszłości uratować czyjeś życie, dać komuś drugą szansę. Rozprawialiśmy Oświadczenia Woli podczas takich wydarzeń jak „3-majówka” czy „Bicie Gitarowego Rekordu Guinnessa”.

W Galerii Dominikańskiej 35 członków MWD rozdało 638 oświadczeń otrzymanych od Centrum „Poltransplant” i Stowarzyszenia „Życie po przeszczepie”. Jako pierwsza dokument podpisała pani Iwona Mroczek, dyrektorka Galerii Dominikańskiej. Oświadczenia cieszyły się zainteresowaniem nie tylko wśród młodzieży, ale także i osób starszych, które często brały kilka dodatko-

wych sztuk dla członków rodziny. Problemem oddawania narządów zainteresowała się nawet grupa skinheadów. Mieliśmy okazję rozmawiać o transplantologii z Amerykanką, Wenezuelczykiem i Norwegiem, który pokazał nam oświadczenie ze swojej ojczyzny. W pobliżu naszego punktu informacyjnego znajdowało się także stanowisko dla dzieci, gdzie pociechy mogły szlifować swój talent plastyczny, podczas gdy rodzice dyskutowali o transplantologii i podpisywali oświadczenia.

Liczba oczekujących na przeszczep rośnie z każdym dniem, a nadal zbyt mało osób wie, jak łatwo i szybko wyrazić zgodę na pobranie narządów. Nie zwlekaj więc, podpisz Oświadczenie Woli i daj coś od siebie.

MONIKA PARDA

## Skoki na stadiony

Jedni zbierają znaczki, inni zwiedzają dalekie kraje, kolejni – jeżdżą po całym świecie, by zobaczyć, jak dwudziestu dwóch facetów na prowincjonalnym stadionie gania przez dziewięćdziesiąt minut za jedną piłką. Z KRZYSZTOFEM GAWRONEM, groundhopperem, rozmawiał Szymon Beniuk

► Co to jest groundhopping i na czym polega?

– To połączenie angielskich wyrazów *ground*, czyli boisko, i *hopping*, czyli skakanie, a w bezpośrednim przekładzie „skakanie po boiskach”. Wolę jednak polską nazwę – turystyka stadionowa. Jest to zabawa polegająca na podróżowaniu na mecze piłkarskie i „kolekcjonowaniu” w ten sposób poszczególnych stadionów.

► Dla wielu osób przemierzanie setek kilometrów, by zobaczyć spotkanie w trzeciej lidze węgierskiej, jest pozbawione sensu. Co może fascynować w oglądaniu zespołów, o których większość ludzi nie słyszała?

– Chyba właśnie ta wyjątkowość i egzotyka. Wizyta na meczu w Barcelonie, Monachium, Londynie czy Poznaniu pochwalic się może wielu kibiców, ale spotkaniem na stadionie w niewielkiej miejscowości na Węgrzech, w Czechach, w Austrii czy Armenii już mało kto.

► Jaki jest Twój wymarzony mecz, wyjazd?

– Moim największym pragnieniem jest zobaczenie z trybun stadionu La Bombonera w Buenos Aires derby pojedynk argentyńskich gigantów – Boca Juniors i River Plate.

► Twoja najciekawsza podróż?

– Było takich wiele... Do Budapesztu, kilkakrotnie do Niemiec, podróż dookoła Górnego Śląska czy *tour* po stadionach

w podwarszawskich miejscowościach. Wierzę jednak, że te najciekawsze wyjazdy jeszcze przede mną.

► Jakaś szczególna, zabawna przygoda w czasie wypraw?

– Jest ich wiele! Miałem taką na przykład w przerwie meczu Berliner SC – Club Italia Berlino, w jednej z niższych lig w stolicy Niemiec. Poszedłem kupić hot-doga. Okazało się, że płaci się za niego, a potem... trzeba go sobie samemu z dostępnych składników przygotować. Z kolei na spotkaniu piątej ligi czeskiej Český Lev-Union Beroun kontra TJ Sokol Libiř po wejściu na niewielką główną, zadaszona trybunę okazało się, że spełnia ona zarazem rolę tarasu w mieszkaniu stadionowego spikera. Były tam więc kanapy, krzesła, stolik, doniczki z kwia-

tami, sznurki do powieszenia prania i grill. Tego typu historii jest naprawdę wiele.

► ...a zdarzały się też niebezpieczne sytuacje?

– Bywają i takie. Gorąco było chociażby podczas derbów Budapesztu Ferencváros – Újpest albo przed spotkaniem Czechy – Polska w Pradze, kiedy dochodziło do starć pomiędzy kibicami lub ich walk z policją. Miałem też kłopoty przed, w czasie i po meczu Polaków ze Słowacją w Bratysławie, nieciekawie było także w Budapeszcie przed meczem Honvedu, kiedy to wskutek bariery językowej nie miałem pojęcia, o co chodzi rozmawiającym ze mną miejscowym, rozjuszonym, ultrapravicowym kibicom... Choć wymieniałem przygody, które miały miejsce poza granicami naszego kraju, paradoksalnie do



Fot. Archiwum

tego typu sytuacji dochodzi jednak częściej w Polsce.

– Oprócz tego, że jesteś kibicem i turystą stadionowym, sponsorujesz też klub.

– Owszem, już drugi sezon jestem dumnym oficjalnym sponsorem piątoliżowej obecnie Nysy Kłodzko... A właściwie nie ja, tylko mój blog – [www.MyFootballWay.com](http://www.MyFootballWay.com).

– Znany jesteś z fascynacji ligą czeską oraz jednym z jej klubów.

– To prawda, pod tym względem jestem futbolowym dziwołgiem. Ligę czeską śledziłem z zainteresowaniem, będąc już w szkole podstawowej, ponieważ pochodzę z Kłodzka, miasta leżącego blisko polsko-czeskiej granicy, w którym bez problemu odbierane są kanały czeskiej telewizji. Oglądałem więc transmisje z meczów ligowych i reprezentacyjnych naszych południowych sąsiadów i jak to się mówi – połąkłem bakcyła. Po skończeniu studiów wyjechałem do czeskiej Pragi, gdzie już ponad cztery lata mieszkam i pracuję. Fascynacja futbolem tego kraju jeszcze się więc pogłębiła, a dodatkowo zakochałem się w klubie Bohemians 1905, któremu od początku pobytu w Czechach kibicuję. A dlaczego akurat „Bohemka”? Bo zawsze grają mizerny futbol, a klubowi cały czas brakuje pieniędzy na bezproblemowe funkcjonowanie. Poza tym mają znakomitych kibiców i świetny stadion. To była miłość od pierwszego wejrzenia.

► Na koniec – mecz Realu Madryt czy Aremy Malang (liga indonezyjska)?

– Zdecydowanie to drugie spotkanie! Po pierwsze dlatego, że preferuję niższe, jeszcze nieskomercjalizowane ligi, a po drugie nie lubię Realu...

# Po rozum do natury

**Seks – nieodłączna część ludzkiego życia. Choć niemal całkowicie wolny już od etykiety tematu tabu i pozbawiony cienia kontrowersji, pod wpływem mediów i czasu zatracą swoją intymność. Często spotykana w towarzystwie słów antykoncepcja czy odpowiedzialność. Wydaje ci się, że o zabezpieczeniach wiesz już wszystko? Jesteś w błędzie.**

Zawał serca, choro-  
roba wieńcowa i zakrzepy, depresja, no-  
wotwory, wymioty, migreny czy szybki  
przyrost masy ciała. Ulotki rzadko o nich  
informują, a to tylko niektóre z poważnych  
dolegliwości, które mogą spotkać kobietę  
stosującą antykoncepcję farmakologiczną.  
To metoda szkodliwa również dla panów,  
bo metabolity etynloestradiolu (składnik  
tabletek) wydalaną są z moczem, a więk-  
szość z nich nie ulega degradacji w środo-  
wisku. Innymi słowy, dziewczyny zasilają  
nimi wodę pitną! Wiele z nich nie zdaje so-  
bie również sprawy z tego, że mechanizmy  
wczesnoporonne pigułek mogą na zawsze  
pozbawić je możliwo-



Fot. Ewa Ługowska

ści posiadania dziecka. Może i jesteś w stanie zrobić teraz dużo, żeby tylko nie zostać matką, ale kto da ci gwarancję, że za dziesięć lat nie zmienisz zdania?

Optymizmem nie napawa mnie też fakt, że ginekolodzy często nie dają kobietom wyboru. Cała ich troska o dobro pacjenta nagle gdzieś się ulatnia, kiedy ograniczają się do wypisywania recept, a rozmowa o konsekwencjach łykania hormonów nawet nie przyjdzie im do głowy. Pozostają więc inne środki. Prezerwatywa? Nie dla wszystkich komfortowa i o zbyt małej skuteczności (86% na www.antykoncepcja.com). Spirala? Ogromne zagrożenie dla kobiety i jej późniejszej płodności. W

zanadru mamy jeszcze metody naturalne. Pewnie właśnie myślicie „ciemnogród, bełkot i kalendarzyk małżeński”. Obiecuję, że o tym mowy nie będzie.

Niemieccy badacze z uniwersytetu w Heidelbergu prowadzili trwające wiele lat badania skuteczności metody objawowo-termicznej, w których udział brały ochotniczki. Kierująca zespołem Petra Frank-Hermann w wywiadzie dla „Human Reproduction” stwierdziła, że według nich „pigułka to przeżytek, a rewolucja lat 60. i 70. to już dawno historia. Metody alternatywne uważają natomiast za nowatorskie i interesujące”. Wymieniony wyżej sposób jest bezpieczny i zdrowy, a do tego mało wymagający. Wystarczy zauważyć, że organizm kobiety wysyła bardzo czytelne sygnały, pozwalające ustalić jeden dzień w miesiącu, kiedy staje się płodna.

Nauka rozpoznania i interpretacji tych znaków jest banalnie prosta. Według badań niemieckich skuteczność jest ogromna, bo wynosi tylko jedno poczęcie na 3250 cykli. – Hormonalne sterowanie nie sprzyja myśleniu – komentuje Agnieszka Kucharska, farmaceutka z Prusic. – Zmanipulowane i przestraszone dziewczyny wolą truć się lekami i niszczyć własne ciało, a wystarczy odrobina rozumu i cierpliwości.

Lekarze tu nie pomogą, bo sami mało wiedzą na temat naturalnego planowania rodziny. Szczególnie żenująca jest niewiedza osób kształtujących opinię publiczną – dziennikarzy i profesorów, usiłujących zdyskredytować metodę, której po prostu nie znają – dodaje.

Cały przemysł antykoncepcyjny jest oparty na lęku, który podsycają w nas media. No bo co będzie, kiedy dziewczyny zorientują się, jak fajnie jest wiedzieć, kiedy jest się płodną, a kiedy nie? Kto wtedy będzie chodził do ginekologa po receptę i wydawał pieniądze na środki doustne? Kiedy zapytałam dziesięć dziewczyn ze swojego otoczenia, jaką formę zabezpieczenia wybrałyby dla siebie, sześć z nich postawiło na tabletki. Widocznie nie słyszały o badaniach (opublikowanych w magazynie „Farmacja i ja” w styczniu ub.r.), które udowadniają, że kobiety używające środków antykoncepcyjnych zakochują się w niewłaściwych partnerach!

Na szczęście coraz więcej osób dostrzega, że to błędne koło. Pochwały zwolenników metod alternatywnych wprost bombardują fora i strony medyczne. Ja też stawiam na ekologię, choćby pigułki były połączone z brylancikiem w środku.

ANNA FAFUŁA

## Kocham Cię bardziej niż pierogi z jagodami

**– Dostać od chłopaka list miłosny, z wierszem napisanym specjalnie dla mnie, w którym opisze swoje uczucia, albo dać się zaskoczyć bukietem pięknie pachnących, czerwonych róż... Która dziewczyna o tym nie marzy? Niestety, muszę zadowolić się zwykłym esemesem z wiadomością „Kocham Cię\*!”. Gdzie się podział romantyzm? – zastanawia się Natalia Sperling, uczennica XIII LO.**

– Wątpię, czy w dzisiejszych czasach kobieta może czuć się jak Julia, bo brakuje nam tego dawnego, romantycznego Romea. Nie chodzi przecież o to, żeby stał pod balkonem i śpiewał, jak student po ostro zakrapianej imprezie. Faceci zmienili swoje podejście do randek. W najlepszym wypadku przysyłają esemesa: „Pizza czy kino?”, w nieco gorszym: „Słuchaj mała, nie dam rady, idę z chomikiem do weterynarza”. Tylko jeden, jedyny raz dostałam własnoręcznie napisany list miłosny. Nie spałam po nocach i trzymałam go pod poduszką. Szkoda tylko, że to było dziesięć lat temu, a moja miłość napisała mi, że kocha mnie trochę bardziej niż pierogi z jagodami... – żali się Patrycja Pietruszka z XIII LO.

Anna Piróg, mężatka od osiemnastu lat, opowiada: – Kiedy ja chodziłam na randki, wszystko było trudniejsze niż dzisiaj. O komórkach nikomu się jeszcze nie śniło, w mieszkaniu był tylko stacjonarny telefon w przedpokoju, więc rozmowa z chłopakiem, pod czujnym okiem rodziców, kończyła się już po kilku zdaniach. Przed jakimkolwiek spotkaniem wybranki musiał przejść dokładne oględziny przy drzwiach i zostać zaakceptowany przez ojca.

Nie było też dużego pola do popisu podczas wyboru miejsca

na spotkanie. Można było wybrać się do kina lub na spacer, restauracji było niewiele i wszystkie tak drogie, że prawie żadnego chłopaka nie było stać na zaproszenie wybranki na kolację do centrum. Faceci musieli się naprawdę namęczyć, żeby zaskoczyć swoją dziewczynę. Dzisiaj o pomysły na zrobienie ukochanej niespodzianki panowie potykają się prawie na każdym kroku, ale niestety, nie umieją tego wykorzystać.

– Kiedy oglądam stare filmy, zastanawiam się, co się stało z amantami, którzy starali się o względy kobiet przez długie tygodnie? Dawniej mężczyźni nie wstydzili się przelać swoich uczuć na papier, a adresatka miłosnego listu musiała czuć się naprawdę wyjątkowa. Dzisiaj chłopakom wydaje się, że wystarczy wysłać wiadomość z zaproszeniem na spacer przez serwis społecznościowy i dziewczyna już jest jego. W sieci są prawdziwymi macho, ale kiedy spotkają cię na ulicy, nie odważą się nawet zagadać – mówi Kasia Krzesińska, uczennica II LO.

– Mam wrażenie, że w tym wszystkim jest trochę winy kobiet – kiedyś bardziej

się szanowały, więc mężczyźni także okazywali im szacunek. Jeszcze nie tak dawno nie do pomyslenia było, żeby przeklinano w obecności damy, dziś niektórzy chłopcy potrafią używać wulgaryzmów, nawet komplementując wygląd swojej dziewczyny. Coraz częściej związek nie ma nic wspólnego z miłością, dla niektórych jest to tylko kolejna przygoda. Facet nie widzi potrzeby sprawiania wybrance przyjemności i zaskakiwania jej, a zamiast zabrać ją do kina, woli zostać na kanapie i obejrzeć mecz. Płeć brzydka idzie na łatwiznę – po co kupować kobiecie róże czy zabrać na romantyczny spacer, skoro prościej jest dać jej stówę do ręki i wystać na zakupy – narzeka Alicja Wilczyńska z II LO.

Nic dziwnego, że kobiety w każdym wieku zaczytują się w romansach, skoro w prawdziwym życiu większości mężczyzn nie stać na najmniejszy gest, który zaskoczyłby ukochaną i sprawił jej przyjemność.

MONIKA PARDA



Rys. Krystyna Kulisiewicz

## KRÓTKO, A TREŚCIWIE

### Utrata świadomości

**Egoizm części Polaków zaczyna przypominać chorobę. Coraz więcej osób przedkłada nad cudzy los własny komfort. Jak często w ten sposób ryzykujemy życie innych?**

Duszne popołudnie. Wrocławianie znów zmierzają szybkim krokiem do domów. Nagle jeden z mężczyzn idących chodnikiem mdleje. Znikąd pomocy, tłum jest przeraźliwie obojętny. – Pewnie jakiś pijak – mamrocząc przechodząca obok dama. Przekreśla nieznaną postać tylko za podejrzenie do upodobania życia w półśnie. Nie ona jedyna.

#### Podróż donikąd

Na pięćdziesięciu ankietowanych dwudziestu siedmiu choć raz zignorowało człowieka, który stracił przytomność w miejscu publicznym. Taki los spotkał m.in. Janinę Sosnowską, mieszkankę stolicy Dolnego Śląska. – Ostatnio zemdlałam niedaleko placu Dominikańskiego. Nikt nie udzielił mi wsparcia, ale rozumiem to. Przecież można spotkać złodzieja albo narkomana. Wtrącanie nosa w czyjeś sprawy jest złe. Lepiej mieć spokój – mówi.

Oczywiście potrzeby związane z bezpieczeństwem są istotne, jednak nadmierne skupianie się na nich może być zgubne. Co zrobić, aby było inaczej?

#### I Ty bądź bohaterem w swoim mieście

– Warto poznać sposoby udzielania pierwszej pomocy – radzi Zbigniew Dragan, zastęp-

ca dyrektora do spraw medycznych Pogotowia Ratunkowego we Wrocławiu.

– Wiele osób nie uczyło się tak ważnej rzeczy, więc bywa, że zastając trudną sytuację, ogarnia je strach. Dlatego więcej ludzi wybiera numer 999 niż ratuje samodzielnie – dodaje. Tymczasem łatwo sobie poradzić. W przypadku omdlenia wystarczy ułożyć poszkodowanego na plecach, unieść jego kończyny do góry, zapewnić dostęp świeżego powietrza i kontrolować parametry życiowe. Nietrudno zapamiętać, a dzięki temu oszczędzilibyśmy pracy lekarzom i być może zostali czyni- miś wybawcami.

#### W jak wolność

Osho – hinduski guru oraz mistrz duchowy – w książce pod tytułem „Budda drzemie w Zorbie” napisał: „Miłość jest jedyną normalnością. Normalność jest aromatem róż rozkwitających w twoim sercu”. Czy nie miał racji?

Emocje to jedna z podstaw człowieczeństwa. Ich częścią są uczucia, między innymi wyższe. Kierując się nimi, zastąpiłbyśmy unikanie ludzi współczuciem czy wsparciem. Może wtedy gatunek Homo sapiens nie zasługiwałby na określenie „Ohydek Szalej”.

JAKUB ZBĄDZKI

## Sportowa szlifierka

Tak szybko, jak sportowa spółka akcyjna Śląsk Wrocław ogłosiła upadłość, pojawiły się liczne ambitne plany reaktywacji WKS-u. Ruszyła strona internetowa *slask-reaktywacja.pl*, organizowano liczne spotkania, na których oprócz kibiców pojawiali się byli zawodnicy. Idee odbudowania poparły takie osobowości jak Maciej Zieliński, Marcin Gortat, Andrius Giedraitis, Grzegorz Schetyński i wielu innych. Wrocław to jedno z niewielu miast Polski, gdzie koszykówka jest popularniejsza od piłki nożnej, a temat odnowy Śląska ważniejszy od Euro 2012.

## Spełnienie marzeń

W poniedziałek piętnastego listopada odbyła się konferencja prasowa, na której Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, przedstawił WKK jako nową drużynę, z którą miasto będzie odbudowywało potęgę koszykówki.

– Myślę, że jest to świetny pomysł dla tego miasta, w którym prawie wszyscy kochają koszykówkę. Ludzie tęsknią za basketem na najwyższym poziomie, takim, jakim był on kiedyś – mówi Jan Grzebiński, rozgrywający w drużynie WKK.

Poza tym władze naszego miasta zapowiedziały odbudowę

# Wymarzony powrót

„Cała Polska w cieniu Śląska” – śpiewali kibice na koszykarskich drugoligowych derbach Wrocławia. Mimo porażki swojej drużyny odnieśli ogromny sukces. Dlaczego? Ostatni pojedynek pomiędzy Wrocławskim Klubem Koszykówki a wojskowym Śląskiem pokazał, że zainteresowanie tym sportem we Wrocławiu jest ogromne. Będzie jeszcze większe, kiedy wrocławska drużyna wróci na parkiet ekstraklasy.

koszykarskiego Śląska. Zadeklarowano, że w przyszłym sezonie WKS będzie rywalizować w ekstraklasie.

Przemysław Koelner, biznesmen i prezes WKK.

## Szansa dla młodych talentów

Obecnie we Wrocławskim Klubie Koszykówki szkołą się najlepsi polscy zawodnicy. Pod okiem trenera Mariusza Mazura muszą sobie dobrze radzić. Ale co się z nimi stanie, kiedy ich marzenia o wejściu do ekstraklasy zajmie WKS Śląsk?

– Koszykarze WKK będą tak zwanym zapleczem głównej drużyny w Tauron Basket Lidze, a może nawet jej uzupełnieniem. Szkolenia się nie zmieniają, drużyna będzie nadal trenowała, wierzę, że z dużym zaparciem, bo przecież myśl o grze na najwyższym poziomie jest wielką mo-



Fot. Magda Młynarska

tywającą – mówi Jakub Roskosz, dziennikarz sportowy piszący dla WKK.

Przemysław Koelner na konferencji mówił, że decyzja zapadła, ale trzeba jeszcze dopracować sprawę formalne i organizacyjne.

Czy zdążą? Na pewno. Dzisiaj innej odpowiedzi w stolicy polskiego basketu próżno szukać. W reaktywację wierzy każdy i odlicza dni do inauguracyjnego spotkania WKS w sezonie 2011/12.

PAULINA KOLASIŃSKA

## Felieton Szlifu

Po raz kolejny jestem zażenowany kompletną zaściankowością, ciemnotą i buractwem dużej części polskiego społeczeństwa. Nasz kraj, który jeszcze kilka wieków temu był bastionem tolerancji religijnej, narodowościowej i rasowej, dziś powoli zamienia się w fundamentalistyczny Iran Europy. Tym razem odnoszę się do nagonki na czarnoskórych obywateli zamieszkujących Polskę.

Jakiś czas temu byliśmy świadkami wyborów samorządowych. W wyniku powołania Hanny Zdanowskiej na urząd prezydenta Łodzi, mandat poselski objął po niej John Godson z listy Platformy Obywatelskiej, stając się w ten sposób pierwszym polskim parlamentarzystą o ciemnym kolorze skóry. Jaka wrzawa podniosła się w polskich mediach po tym wydarzeniu! Portale internetowe ryczały od często wulgarnych i zdecydowanie rasistowskich komentarzy, zapewniając, że wybór Murzyna na postać RP jest początkiem stopniowej islamizacji i przejmowania władzy w Polsce przez imigrantów. Zapewniano także, iż nasz kraj niedługo stanie się kolejną Francją

czy Niemcami, zalanymi przez fale fanatycznych muzułmanów.

Najbardziej śmieszy kompletna ignorancja pismaków tworzących takie bzdury. Wystarczy wysilić się minimalnie i poczytać, chociażby na stronie Wikipedii poświęconej Godsonowi, żeby stwierdzić,

ny czystości rasowej w Rzeczypospolitej wypowiedzi Godsona komentując najczęściej lakonicznymi hasłami w stylu: „Ludzie są biali!”, „Czarni do Afryki!” czy „Polska dla Polaków!”. Żenada. Brakuje jeszcze tylko „Ziemia dla ziemniaków, a Księżyc dla księży”.

## Realiów tolerancji ciągnie dalszy

że wcale nie jest on islamistą, a chrześcijaninem, a jego program polityczny nie różni się wcale od programu białoskórego, według niektórych lepszego, polskiego polityka. Przeróżające są wypowiedzi moich rodaków pod filmami owego posta, mających się za prawdziwych Polaków z krwi i kości, z dziada pradziada. Ci śnieżnobiały krzyżowcy arcyważnej misji obro-

Pokazuje to tylko mentalność większości „Polaczków”, którzy w Sejmie wołają widzieć przysłowiowego Zdzisia czy Wiesia, którzy po biadole, nakombinują, a później przed kamerami będą szczyrzyć swoje zakłamanie buźki, zapewniając Polaków o swoim oddaniu i miłości do Ojczyzny. Natomiast jeżeli posłem zostanie czarnoskóry, który ma charyzmę, poczucie humoru i naprawdę ciekawe do zaprezentowania poglądy, już jest szykanowany, a jedynym argumentem przeciwników staje się zbyt duża ilość pigmentu u takiego delikwenta.

Naprawdę, co poszło nie tak w kształtowaniu się polskiego społeczeństwa, że u nas Murzyn idący spokojnie po ulicy nadal wzbudza sensację (nie mówiąc już o judaistycznych Murzynach

idących po ulicy, trzymając się za ręce)? Jeżeli ktoś ciężko pracuje, ma obywatelstwo naszego kraju i uważa się za Polaka, a ma inny kolor skóry, w oczach wielu automatycznie staje się osobą drugiej kategorii? Sporo wody w rzece upłynie zanim polska mentalność pozwoli nam na całkowitą akceptację osób innych rasowo.

Na koniec ciekawostka. Przewodniczący Johna Godsona powołu-

ją się na argument następujący: nasz kraj niczego nie osiągnie, jeżeli rządzić nim będą obco-krajowcy. W czasach świetności naszego narodu rządzą nami jedynie prawdziwi Polacy. Faktycznie! Niech żyje Stefan Batory! Niech żyje Władysław Jagiełło! Niech żyje Zygmunt Waza! Prawdziwie polscy królowie, zdecydowanie...

MACIEJ NORMAND



Rys. Magda Haglauer

## Wszechnicę odwiedzili

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

19 listopada gościliśmy reżysera i scenarzystę filmowego Wiesława Saniewskiego, autora takich filmów jak „Nadzór” czy „Bezmiar sprawiedliwości”, który opowiedział nam wiele o współczesnej kinematografii.

Na spotkanie 26 listopada przybyli: pani Aleksandra Pokora, rzeczniczka prasowa Izby Celnej we Wrocławiu wraz z Grupą Interwencyjną oraz psem, wytresowanym do poszukiwania narkotyków. Pani Aleksandra opowiedziała nam, na czym polega praca celnika. Dowiedzieliśmy się również, jak wygląda tresura psów do zadań specjalnych.

W piątek, 3 grudnia 2010 r., naszym gościem była Renata

Ruszczyc, modelka, uczennica klasy dziennikarskiej w XIII LO. Podczas spotkania opowiedziała nam o swojej karierze. Dowiedzieliśmy się, czym powinna charakteryzować się idealna modelka i jakie są wymagania na wybiegach.

10 grudnia odwiedził nas pan Bartłomiej „Don Bartolo” Czekański, dziennikarz sportowy specjalizujący się w pisaniu o żuźlu i boksie. Opowiedział nam o swoich początkach w tygodniku „Wiadomości”, o pracy od świtu do nocy w redakcji dziennika i o największym wrogu każdego żurnalisty, czyli wypaleniu zawodowym.

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

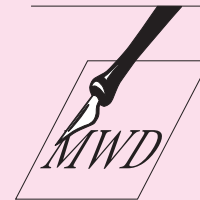
Adres redakcji: ul. Hauke-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
e-mail: szlif\_mwd@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu

Opiekun: Wojciech Chądzyński  
Przewodnicząca MWD: Paulina Kolańska tel. 600 453 310  
Redaktor naczelna: Patrycja Pietruszka tel. 727 538 243  
Z-ca red. naczelnej: Daria Borowska  
Sekretarz redakcji: Magda Haglauer  
Przygotowanie do druku: I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. (071) 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Hauke-Bosaka 33.